

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszakowskiej (154)



Fot. Andrzej Dębkowski

Wspólnoty

Zastanawia mnie od dawna fakt gromadnych wyjazdów w lecie nad morze. Molo w Sopocie jest bardziej zatłoczone niż Nowy Świat, czy ulica Marszałkowska w Warszawie. Gwar rozmów i krzyk dzieci zagłusza szum morza. Denerwujący jest także widok osób wędrujących brzegiem morza z przyklejonym do ucha telefonem komórkowym. A trochę dalej, czy w mniej modnych miejscowościach, można oddawać się potędze morza w ciszy i w spokoju. Podobnie Kazimierz nad Wisłą. Zapewnia się w soboty i w niedziele tłumem warszawiaków, którym już nie chce się dotrzeć do leżących nieopodal innych malowniczych miejscowości. To snobizm skłania do takich wyborów. Podobnie warszawskie urokliwe zaułki jeszcze nie wyburzone, nie przyciągają w takiej mierze jak Stare Miasto.

Poczucie osamotnienia skłania do tego, by odpoczywać w tłumie. Nie odstaje się wtedy od innych i tworzy się przypadkowa wspólnota, a raczej zbiorowisko ludzi jednako odpoczywających.

Interesujące, że rozwój wyrazisty właściwości indywidualnych nie uwalnia od tej chęci choćby pozornego łączenia się z innymi. Odwrotnie. Im wyższy poziom rozwoju duchowego, zespolonego zawsze z pozytywnym nieprzystosowaniem do stereotypów i powszechnie funkcjonujących poglądów – tym większa pojawia się chęć, by chociaż na chwilę stać się elementem większej całości.

Poczucie odrębności, świadomość odróżniania się od ogółu, bywa chwilami trudne do zniesienia i ono wytwarza potrzebę choćby iluzorycznej wspólnoty, nawet zdawałoby się nieznaczącej, a mianowicie kawiarnianej. Znam poetę, który podobnie jak ja, po to, by tworzyć, wędruje do kawiarni, której jest stałym bywalcem. I tam, siedząc przy „swoim” stoliku, może pełniej i radośniej oddawać się tworzeniu. W domu, w ciszy, mimo spokoju narasta poczucie osamotnienia i odległości od strumienia życia.

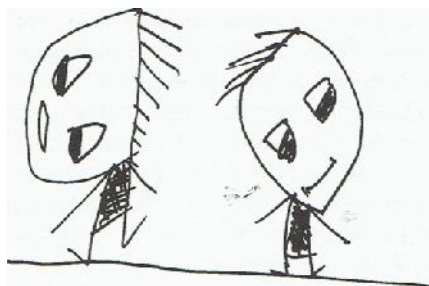
Pojęcie wspólnoty jest wieloznaczne. Bywają wspólnoty przypadkowe, które

przynoszą nam pozytywne doznania, ale także wyjątkowe. Taką szczególną wspólnotę, niepowtarzalną, można odnaleźć w przyjaźni. Miłość erotyczno-seksualna przynosi poczucie przenikalnej wspólnoty, niekoniecznie trwałej. Braterstwo, jako wspólnota, cementuje dążenia do osiągania wspólnie dzielanych ideałów.

Oczywiście, powszechnie występują wspólnoty oparte o więzy krwi, ale często nie można w nich odnaleźć duchowego porozumienia i aprobaty. Wspólnoty wyraźnie zaznaczają się w małych liczebnie wyznaniach religijnych. W takich wspólnotach zdarzają się ci, którzy żarliwie wierzą w Boga, jak i ci, którzy przyjmują jego istnienie powodowani lękiem przed śmiercią. Niedawno zetknęłam się ze szlachetną wspólnotą osób modlących się za dusze w czyśćcu. Tworzą ją wybrani katolicy mieszkający w rozmaitych miastach,

Najbardziej trwałe wspólnoty oparte są o dążenie do urzeczywistnienia określonego zespołu ideałów. Poważnie traktując politykę – a więc nie pojmując jej, co się słyszy i jest naganne, jako dążenia do zaspokojenia własnych interesów – wytwarzają się wspólnoty osób aprobujących i wyznających program określonej partii.

Bywają wspólnoty długotrwałe, jak również pozbawione tej cechy, bo na przykład wytworzone zewnętrznymi okolicznościami. Podam jako przykład wspólnoty w więzieniu, w obozach, czy wspólnoty osób, które znalazły się w granicznej sytuacji. Ten ostatni rodzaj wspólnoty opisał mistrzowsko Czesław Centkiewicz odwołując się do własnych doświadczeń na mroźniej Północy. Swoiste wspólnoty tworzą też mafie, czy grupy osób żyjące w slumsach. Nie do zapomnienia jest włoski film „Brudni, odrażający, źli”. Chęć zarazem powiedzieć, że jest wiele zjawisk w życiu człowieka, których nie powinno się oceniać z punktu widzenia dobra i zła. Inny słowy jest wiele zjawisk immoralnych, a do nich należy właśnie wspólnota.



Rys. Jan Stepień

Wspólnota przynosi poczucie bezpieczeństwa i wzmacnia siły żywotne człowieka.

Rozmaite są wspólnoty. Dzisiejsze, modne prądy prowadzą do likwidacji wspólnot, bowiem głoszą konkurencję, rywalizację, wartość sukcesu i tym samym rozbudzają egoizm. Ale człowiek nie jest istotą samowystarczalną. Dlatego też niezbędne są nam wspólnoty, które przynoszą nie tylko pomoc, ale także są jednym z warunków szczęścia. Braterstwo dochodzi do głosu we wspólnotach zarówno tych, które zwykło się oceniać pozytywnie, jak i tych, ocenianych w kategoriach negatywnych. Jest jedną z tych warto-

ści, które leżą poza granicami dobra i zła. Fryderyk Nietzsche dokonał przewrotu wykazując, że kategorie dobra i zła mają swoje granice i nie powinno się ich rozciągać na całość przejawów istnienia człowieka. Nie znaczy to, że w sferach nie podlegających ocenom moralnym, żyjemy w sposób z nimi sprzeczny. Znaczy to jedynie, że pewnych obszarów życia człowieka nie powinno się poddawać ocenom moralnym.

Braterstwo należy do sfery immoralnej, dochodzi do głosu wszak także wśród członków mafii, czy na przykład zaznaczało się w środowisku hitlerowców. A więc nie tylko wspólnoty oceniane dodatnio charakteryzują się braterstwem.

We wspólnotach religijnych używany jest często zwrot „bracia i siostry”, co ma na celu zbliżenie ze sobą tych, którzy tworzą wspólną organizację religijną. Braterstwo broni to określenie oczywiste i odnosi się do braterstwa w szczególnych warunkach jaką jest wojna.

Zdarza się często, że po ustaniu zewnętrznych okoliczności braterstwo zamiera. Przypuszczam, że braterstwo lat szkolnych też zanika. Moim zdaniem, face book jest wyrazem poszukiwań „bratnich dusz” przez osamotnione osoby, które w powrocie do szkolnych lat upatrują podstaw jakiejś wspólnoty.

Okoliczności, które skłaniają do poczucia braterstwa bywają przemijające. A wraz z nimi przemija to uczucie, które wzmacnia siły w trudnych okolicznościach. Braterstwo może się też wytwarzać w okolicznościach wolnych od jakichkolwiek zagrożeń. Na przykład braterstwo – a więc wartość wyższa od koleżeństwa – może się też zrodzić wśród osób pragnących zabawy. Człowiek dorosły jest „podszyty dzieckiem”, jak to określa Gombrowicz. To wyjaśnia potrzebę zabawy często tłumioną przez obyczaje nakazujące dorosłość i należytą powagę. Ale zdarza się, że osoby wyzwolone od nacisków tego, co wypada, tworzą braterstwo oparte o chęć radośnie spędzanych godzin. Braterstwo w bawieniu się może pełnić znaczącą rolę w życiu człowieka.

Różnymi się dalece właściwościami indywidualnymi. Ale im bardziej odstawiamy od ogółu, tym większą potrzebą staje się braterstwo z innymi. Wzmacnia ono siły vitalne i przynosi stan wewnętrznej harmonii. Ta płaszczyzna życia bywa bagatelizowana i uznawana za mało poważną w obliczu codziennych powinności. Ale umiejętność życia polega na tym, by z tych powinności się wyrwać i tworzyć wraz z wybranym kręgiem osób inną płaszczyznę.

Łatwiej jest określić czym nie jest braterstwo niż ściśle je zdefiniować. Otóż sprzeczna z braterstwem jest nielojalność, niesłowność, nieszczerłość, tworzenie pozorów, „nakładanie masek”, obgadywanie, nie udzielanie pomocy, poczucie, że jest się lepszym od kogoś, czy filantropia, zalecana obecnie – a wyśmiana przez Prusa w „Lalce”.

cdn.

Maria Szyszakowska